

Zdolni do... wszystkiego

3 września 2022

Poważne zastrzeżenia na temat cywilizowanego poziomu systemu praworządności i swobód obywatelskich na Ukrainie zawarte zostały w „Raporcie o prawach człowieka Ukrainy 2021 r”.



Same śródtytuły zaskakują, jak można przyjmować do wspólnoty europejskiej zbiorowość rządzącą się systemem szczególnie wysokiej skrajnej przestępczości. Wymienię tylko kilka: „Nieuzasadnione pozbawianie wolności, mordy na tle politycznym, niewytłumaczalne zaginięcia osób, stosowanie tortur i innych metod niehumanitarnych, upokarzające warunki więzienne, bezpodstawne aresztowania i zatrzymania, odmowa procesu sądowego, polityczne motywy przypadku pozbawienia wolności, porwania, zastraszanie, represje wobec obywateli w kraju i zagranicą”.

Opracowana przez Amnesty International całość raportu liczącego 99 stron została przyjęta jako skandaliczna przez tzw. społeczność międzynarodową. Reakcja stanowi akt wyparcia się wypracowanej przez lata struktury opartej na nikczemności lukrowanej politycznie i medialnie. Oto jedno z najświeższych dokonań, kogo stręczą nam politycy jako współlokatora polskiego domu.

Z uwagi na poważne zagrożenie poddanej ostrzałowi artyleryjskiemu elektrowni atomowej Zaporozża, inspektorzy Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej udali się na Ukrainę, celem ustalenia źródła ostrzałów i stopień zagrożenia ich konsekwencjami. W skład delegacji weszło 14 specjalistów mających rozproszyć sprzeczności, kto i skąd ryzykuje prowadzenie działań militarnych grożących katastrofą nuklearną na szeroką skalę.

Zachodnie media konsekwentnie obarczały dotychczas winą

Rosjan. Logiczna sprzeczność tej interpretacji wynika z faktu, że Rosjanie od wczesnej fazy operacji (w marcu) przejęli kontrolę nad elektrownią i trudno uwierzyć, by sami do siebie strzelali świadomi konsekwencji. Pokazywane przez stronę rosyjską dowody w postaci brytyjskich pocisków podważają tę wersję. Rosja nalegała od dłuższego czasu na przyjazd inspektorów MAEA, by ocenili zagrożenie, które podobnie jak Czernobyl przekroczyłoby niejedną granicę. Inspektorzy przybyli 1 września. Pomocy w dotarciu na miejsce mieli udzielić ukraińscy wojskowi. Jak się okazało ich rola polegała na zablokowaniu na trzy godziny możliwości dotarcia na miejsce.

Jak wcześniej ustalono, trajektorie pocisków kierowanych w elektrownię pochodziły z zachodniego kierunku będącego pod kontrolą Ukraińców. Jeszcze rankiem 2 września 2022 r. gdy inspektorzy już byli w Zaporozżu, nadleciał kolejny pocisk. Zapewne zdjęć, ani doniesień o tym zdarzeniu nie zobaczymy w głównym nurcie medialnym, bo dowodzą one rzeczy wręcz niewiarygodnej. Nocą grupa 60 ukraińskich komandosów szkolonych wcześniej w Kent, w Wielkiej Brytanii, podpłynęła 7 amfibiami usiłując dokonać przejęcia elektrowni Zaporozże. Rosyjskie lotnictwo udaremniło próbę. Trzech komandosów zostało zatrzymanych, dwaj są w stanie krytycznym. Zapewne inspektorzy chcieliby zdążyć z nimi porozmawiać. Istnieje domniemanie, że służby brytyjskie pod patronatem Borysa Johnsona zaplanowały całą akcję. Scenariusz zakładał zuchwałe wzięcie inspektorów jako zakładników przez komandosów w mundurach rosyjskich i mówiących po rosyjsku. Następnie mieli zaminować teren elektrowni. Ostatecznie zapanowałoby przekonanie o winie Rosjan. Szereg niezależnych od siebie źródeł podało informację o zniszczeniu grupy komandosów akcją z powietrza. Jeśli garstka komandosów przeżyje, dadzą świadectwo prawdy o szaleństwie szantażu nuklearnego.

Z ostatniej chwili, źródło „Intel Republic” podało wiadomość o nieudanej próbie armii ukraińskiej w siłowym przejęciu

kontroli nad elektrownią Zaporozie przeprowadzonej pod dowództwem brytyjskich służb specjalnych. Według rosyjskiego ministerstwa obrony niemal wszyscy komandosi biorący udział w akcji zginęli.

Trzeba przyznać, że inspektorzy podjęli się niezmiernie ryzykownej misji. Po zakończonym zbombardowaniu amfibii, w asyście konwoju inspektorzy udali się do elektrowni. Dyrektor generalny Rafael Grossi wygłosił krótki komunikat zapewniając, że dążą do ustabilizowania sytuacji wokół elektrowni. Powiedział:

„Zakończyliśmy pierwszy etap naszej inspekcji obiektu. Zależało nam na ocenie stanu całości obiektu. Jest jeszcze bardzo dużo pracy do wykonania dla całego zespołu. Rzeczą najważniejszą jest obecność inspektorów MAEA tu na miejscu.” Wizytacja przewidywana jest jeszcze przez kolejny dzień, następnie opracowane zostaną ustalenia i wnioski. Obyśmy doczekali sprawozdania pełnego konkretów bez zawiłości czy dwuznaczności. Stwierdzenie trajektorii pocisków nie wymaga wielu dni pracy, zapewne więcej czasu pochłonie opis skali i miejsc uszkodzeń spowodowanych wielokrotnymi uderzeniami pocisków w newralgiczne punkty. Byle nie nastąpiła powtórka z Czarnobyla.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com), [State.gov](https://www.state.gov)

Źródło: WolneMedia.net